

ARS EDUCANDI

TOM
V

KU DEMOKRACJI W SFERZE PUBLICZNEJ
I DYSKURSIE EDUKACYJNYM

Polskie Towarzystwo Pedagogiczne Oddział w Gdańsku
wobec zmiany społecznej

pod redakcją
Ewy Rodziewicz

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2008

Marcin T. Zdrenka

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Spartanie czy Sybaryci? W poszukiwaniu specyfiki współczesnego etosu mieszczańskiego

1. Wstęp

W 1932 roku Tomasz Mann w eseju o Goethem napisał, że obok wyniosłych sposobów pisania o poecie jako „boskim człowieku” można przyjrzeć mu się od strony bardziej poufałej. Autor *Fausta* jest bowiem, w opinii Manna, przedstawicielem pięćsetletniego okresu, sięgającego od XV do końca XIX stulecia, który nazwać należy *wiekami mieszczaństwa*¹. Z kolei kiedy Janusz Kuczyński badał rolę Fryderyka Nietzschego w kształtowaniu się treści kultury początku XX wieku, posunął się do takiego stwierdzenia:

Jesteśmy świadkami jednego z najbardziej dramatycznych wydarzeń w dziejach europejskiej kultury. Ginie świat, który kształtował los i oblicza pokoleń, nieodwracalnej przemianie ulegają postawy i cele ludzkiej egzystencji. Obserwujemy długotrwałą i męcząca agonię formacji intelektualno-społecznej, którą umownie i najkrócej określa się mianem: mieszczańska².

Także w piśmiennictwie anglosaskim odnajdziemy podobny nastrój. Daniel Bell, próbując znaleźć klucz do zrozumienia pogmatwania współczesnej kultury kapitalistycznej w jej odniesieniu do tradycyjnych form kultury burżuazyjnej, formułuje wprost tezę o *śmierci* światopoglądu mieszczańskiego³. Kres, zmierzch, upadek i śmierć.

¹ T. Mann, *Goethe jako przedstawiciel wieku mieszczaństwa*, tłum. J. Błoński, [w:] *Eseje*, PWN, Warszawa 1964, s. 252–253.

² J. Kuczyński, *Zmierzch mieszczaństwa. Immoralizm – nihilizm – faszyzm*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967, s. 7. Z kolei klasyk polskich badań nad moralnością mieszczańską – Maria Ossowska – poddała bliższemu i aktualizującemu badaniu pomysł Maxa Webera, dotyczące etosu purytańskiego, efektem jej pracy był artykuł zatytułowany *Zmierzch ethosu purytańskiego w Stanach Zjednoczonych*; zob. M. Ossowska, *Zmierzch etosu purytańskiego w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Socjologia moralności*, PWN, Warszawa 1969, s. 347–370.

³ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1994, s. 88 n.

Dlaczego te wypowiedzi przywołujemy? Ponieważ mamy przecucie, trzeba przyznać – intuicyjne, mgliste i na razie pozbawione widoków na mocną argumentację, że autorzy tych twierdzeń się mylą. Czy nie za wcześniej odrąbiono wprowadzenie sztandarów filistrów? Czy nie pochopnie uznaliśmy, że kwiaty na grobach wszelkiej maści Dulskich powiędły? Może kultura mieszczańska, co trzeba tu podkreślić – w pewnym zawężeniu do wymiaru moralnego – nie tylko ani nie umarła, ani nie osłabła, ale wręcz ma się wyśmienicie i nawet – o zgrozo! – zdominowała nasze myślenie o moralności jako takiej?

Rzecz jasna w krótkim artykule taką tezę można tylko postawić, obronić jej nie sposób⁴. Dlatego skupimy się więc na jednym wybranym wątku, który rzuca ciekawe światło nie tyle na wizję z lekka zakurzonego i anachronicznego, tradycyjnego mieszczańskiego etosu, co raczej na nas samych – żyjących na przełomie XX i XXI wieku. Będzie to zjawisko bardzo kłopotliwe, bo – jak się zdaje – na pozór przekreślające szansę uzasadnienia naszej tezy. Chodzi o ‘paradoks Spartan i Sybarytów’.

Zanim przejdziemy do jego prezentacji, trzeba wyjaśnić jeszcze jedną kwestię techniczną.

2. Poręczna kategoria – ‘etos’

Jedną z cech etyki jako nauki w XX wieku jest burzliwy rozwój metaetyki, albo – jak to określa się w nomenklaturze anglosaskiej – etyki teoretycznej. Niejako na uboczu, często rękami nie-filozofów, rozwijała się jednak obok mniejsza subdyscyplina etyki – socjologia moralności, której źródeł doszukiwać należy w pracach pionierów francuskiej socjologii⁵. W tradycji polskiej rolę nie do przecenienia w rozwijaniu tej dyscypliny, jak i szerszej, obejmującej socjologię moralności tzw. nauki o moralności odegrała Maria Ossowska⁶.

W przeciwieństwie do skupionych na analizie języka programach badawczych metaetyków socjologia moralności zwraca swoją uwagę na kontekst społeczny, historyczny czy kulturowy. Dzięki temu udaje się jej uchwycić specyfikę zjawisk z zakresu moralności, wprawdzie o mniejszym stopniu ogólności i słabszym, jeśli nie żadnym, wymiarze normatywnym, jednak dającą

⁴ Więcej na ten temat w: M.T. Zdenka, *Problem uniwersalizacji etosu mieszczańskiego*, Wyd. UMK, Toruń 2003.

⁵ Zob. np. L. Lévy-Bruhl, *La morale et la science des moeurs*, Paris 1903, polska wersja: *Moralność i nauka o obyczajach*, tłum. J. Majler, Warszawa 1961; A. Bayet, *La science des faits moraux*, Paris 1925; E. Dupréel, *Traité de morale. Deuxième et troisième partie*, Editions de la Revue de l'Université de Bruxelles, 1932, polska wersja (skrótowa): *Traktat o moralności*, tłum. Z. Glinka, PWN, Warszawa 1969. Za M. Ossowską, *Podstawy nauki o moralności*, PWN, Warszawa 1957, s. 33–34.

⁶ Zob. m.in. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, PWN, Warszawa 1957; *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, PWN, Warszawa 1969; *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław 1985; *Ethos rycerski i jego odmiany*, PWN, Warszawa 1986.

podstawę do zupełnie nowej refleksji. Szczególnie przydatna wydaje się przy takim metodologicznym nastawieniu wypracowana na nowo przez Ossowską kategoria *etosu*⁷. Tak jest on definiowany:

Ethos to styl życia jakiejś społeczności, ogólna – jak proponują niektórzy – orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości bądź formułowana *explicite*, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań⁸.

Gdzie indziej przyrównuje ten termin do pojęcia ‘stylu życia’ (*way of life*), w znaczeniu, w jakim występuje ono w wyrażeniach, np. ‘amerykański styl życia’, albo ogólna orientacja jakiejś kultury; dominujące interesy, wartości, wątki i motywacje; charakterystyki dotyczące całości kultury (np. określanie jakiejś kultury jako konserwatywnej, popierającej współzawodnictwo, militarnej, ziemskiej apollinijskiej)⁹.

Termin ten ma szerszy charakter niż kojarzone na poziomie języka potocznego z moralnością pojęcie ‘obyczaju’. Można zaryzykować twierdzenie, że tam, gdzie pierwotnie nieuporządkowany żywiół moralności/obyczajowości poddajemy schematyzacji pojęciowej, strukturyzacji, hierarchizacji – słowem, gdy kategoryzujemy określone zjawiska moralne – wówczas właśnie pojawia się *etos*. Nie będzie to jeszcze *etyka*, której ambicje systematyczne sięgają dalej – bo w wymiar normatywny, nie tylko opisowy; będzie to jedynie *uporządkowanie*, a nie – *projektowanie*. Ogólnie rzecz ujmując, *etos* może stanowić ogniwo łączące pierwotny żywiół moralności i spekulatywną etykę teoretyczną, zachowuje przywiązanie do empirii, przekracza jednak granice sprawozdania i nieuporządkowanego opisu.

Tak rozumiany termin stanowi bardzo poręczne narzędzie. Pomaga przeprowadzać na złożonym pierwotnym materiale empirycznym (historycznym kulturoznawczym, socjologicznym) syntezy w rodzaju tych, do jakich zmierzamy w niniejszym artykule. Chcemy bowiem przyjrzeć się nie tyle wybranym normom czy wartościom mieszczańskiego życia, co ogólnemu kontekstowi ich występowania; pewnej ramie, w której do głosu dochodzą te, a nie inne strategie życiowe, układy wyznawanych wartości czy zespoły norm.

Uzbrojeni w narzędzie, jakim jest ‘etos’, możemy już przejść do poszukiwań specyfiki tego ‘stylu życia’, który nosi miano ‘mieszczańskiego’.

⁷ „Na nowo”, bo termin ‘ethos’ jest źródłowo jednym z najstarszych terminów z zakresu etyki. Arystoteles, *Etyka eudemejska*, ks. II, rozdz. 2, tłum. W. Wróblewski, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. V, PWN, Warszawa 1996, s. 419–420. Zob. też Arystoteles, *Etyka wielka*, 1186 a, ks. I, rozdz. 6, tłum. W. Wróblewski, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. V, PWN, Warszawa 1996, s. 319. Zob. też K. Narecki, *Słownik terminów Arystotelesowych*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 7, PWN, Warszawa 1994, s. 56. Ossowska forsuje zapis ‘ethos’ ze względu na pewną świeżość terminu i jego powiązanie ze źródłosłowem greckim. Dziś jednak termin ten jest zadomowiony w języku polskim i pisownia ‘etos’, którą przyjmujemy, stanowi normę.

⁸ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, s. 5.

⁹ Tejże, *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, PWN, Warszawa 1969, s. 256.

3. Spartanie i Sybaryci

Przyjrzyjmy się bliżej krótkiej opowieści Umberto Eco, która, w swych założeniach, był raczej frywolną i lapidarną metaforą niż podwaliną ambitnej teorii¹⁰. Nie zmienia to jednak faktu, że może posłużyć za wprowadzenie do ciekawego rozróżnienia. Dla oddania specyfiki tej wypowiedzi przytoczmy ją w większym fragmencie:

Kiedy byłem mały, kupowano dzieciom dwa rodzaje lodów (...): rożek za dwa sody albo wafel za cztery. (...) Fascynowali mnie ci moi rówieśnicy, którym rodzice, zamiast jednego loda za cztery sody, kupowali dwa rożki dwusoldowe. Szczęśliwcy kroczyli potem dumnie, dzierżąc jednego loda w prawicy, a drugiego w lewicy, i pochylając lekko głowę, lizali to z jednej ręki, to z drugiej. Ten rytuał miał w moich oczach tyle wystawności, tak godny był pozazdroszczenia, że wielokrotnie prosiłem, by pozwolono mi go odprawić. Daremnie. Moi bliscy byli nieugięci. Jedna porcja za cztery sody – owszem; dwie po dwa sody – nigdy.

Jak wszyscy widzą, ani matematyka, ani ekonomia, ani dietetyka nie uzasadniały tej odmowy. (...) Wyczuwałem niejasno, że w grę musi wchodzić inny powód, przerażająco pedagogiczny, nie potrafiłem jednak go wyłuskać.

Siła zakazu, jawiącego się jako całkowicie irracjonalny – wszak nie ma różnicy wagowej i ekonomicznej między dużym lodem za podwójną cenę a dwoma małymi za zwykłą – jest zastanawiająca. Być może jest skorelowana z wartością siły potępienia dla *postawy*, symbolicznie reprezentowanej przez „złe dzieci” jedzące dwa małe lody. Czym jednak zawiniły te dzieci? Eco tak wyjaśnia motywy rodziców:

Dwa lody po dwa sody w miejsce jednego czterosoldowego nie były marnotrawstwem z punktu widzenia ekonomii, ale z całą pewnością były nim symbolicznie. Właśnie dlatego ich pragnąłem, mówiły wszak o zbytku. I właśnie dlatego mi ich odmawiano; robiły wrażenie czegoś nieprzystojnego, były policzkiem wymierzonym ubóstwu, popisaniem się urojonym przywilejem, agresywnym dostatkim. Dwa lody jadły tylko dzieci rozpieszczone, dzieci, które w bajkach zawsze spotyka zasłużona kara (...)”¹¹.

Nie sam czyn jest tu więc istotny, lecz postawa, którą reprezentuje. Skąd jednak bierze się tak silna idiosynkrazja? Wyraźmy tu przypuszczenie, że wynika ona z zakorzenionego u rodziców Umberta kanonu tradycyjnych cnót mieszczańskich w ich franklinowskim kształcie: szeroko rozumianą *oszczędnością*, w tym *pogardą dla marnowania dóbr*, pewną odmianą *ascetyczności i dbałością* o moralnie pryncypialny wizerunek.

Jeśli to przypuszczenie jest słuszne, to zastanawia inna kwestia. Eco rozumie postawę rodziców i formułuje wnioski dopiero po wielu latach. Intencja zakazu „nie należy jeść dwóch małych lodów zamiast jednego dużego”, przez

¹⁰ U. Eco, *Jak jeść lody*, [w:] *Zapiski na pudełku od zapalek*, tłum. A. Szymanowski, Poznań 1993, s. 111–113.

¹¹ Tamże, s. 112.

dłuższy czas zakryta, objawia mu się pod koniec lat osiemdziesiątych. Dopiero „bycie użytkownikiem i ofiarą cywilizacji konsumpcyjnej i marnotrawiącej dobra pozwoliło mi stwierdzić, że moi bliscy mieli rację”. Dlaczego? Bo cywilizacja konsumpcyjna rozpieszcza dziś także dorosłych, w takim samym stopniu, jak rozpieszczony był jedzący dwa lody mały utracjusz. Machina rynkowa obiecuje konsumentom ciągle coś więcej i więcej: radyjko wbudowane w długopis, kubek promocyjny, zmywalny tatuaż, wisiorek-upominek, posrebrzaną łyżeczkę w paczce kawy, naklejkę świąteczną na lodówkę, 10% szamponu więcej:

Zupełnie jak rodzice tych oburęcznych łakomczuchów, którym tak zazdrościłem, cywilizacja konsumpcyjna udaje, że daje więcej, ale w ostatecznym rachunku daje za cztery soldy to, co warte jest cztery soldy¹².

W powyższym kontekście zarysowuje się bardzo wyraźnie kluczowe dla nas pytanie: skoro, jak to określa Eco, moralność jego dzieciństwa wymagała, byśmy byli powściągliwymi i ascetycznymi *Spartanami*, a dzisiejsza – łasymi na urojone przywileje *Sybarytami*¹³, to jak można mówić o tożsamości, czy choćby, podobieństwie obu modeli? Innymi słowy, skąd pomysł, by twierdzić, że współczesna kultura Sybarytów, oddających się szalonej konsumpcji i robiących z użycia cel i sens egzystencji¹⁴, jest istotowo tożsama z kulturą „Spartan” lat trzydziestych, dla których cnotą była oszczędność, wyrzeczenie i niechęć do zbytku? Czy w naszej kulturze coś pękło? A może chodzi o historyczne następstwo? I pytanie najważniejsze: jak można twierdzić że oba modele stanowią dwa oblicza etosu mieszczańskiego, skoro są normatywnie sprzeczne?

Żeby na ostatnie pytanie odpowiedzieć, trzeba wykazać, że między Spartanami a Sybarytami nie ma aż takiej przepaści; że stanowią dwa oblicza tej samej monety. Zanim jednak to zrobimy, przyjrzyjmy się innej ciekawej osobie.

4. Robinson Kruzo

Odkrycie *Przypadków Robinsona Kruzo*, jako lektury o znaczeniu poważniejszym niż jako powieści li tylko awanturniczo-przygodowej, zawdzięczamy Janowi Jakubowi Rousseau¹⁵. Co takiego tajemniczego ma w sobie londyński awanturnik z bezludnej wyspy, by opowieść o nim stawiać, co Rousseau bez skrupułów czyni, na równi z dziełami Wielkich? Pytanie to nabiera szczególnej

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 113.

¹⁴ Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w świecie wszechogarniającej konsumpcji, którą najdobitniej wyraża parafraza słów Hamleta *to have lunch or be lunch* – zjeść albo być zjedzonym. H.-P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, tłum. M. Zybura, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 8.

¹⁵ J.J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, tłum. W. Husarski, Zakład imienia Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Warszawa 1955, t. I, s. 225.

mocy, jeśli zauważyć, że opinia Rousseau nie jest odosobniona. Badacze literatury zauważają, że głównie ze względu na imponującą wielość wydanych egzemplarzy wszelkich adaptacji *Robinsona*, pozycja ta znana jest niemal wszystkim dzieciom¹⁶. Jak zauważa Ernest Gellner, rozbitek zadomawia się na dobre w świadomości europejskiej, staje się archetypem do tego stopnia ważnym, że jego rolę w epistemologii można porównać do tej, jaką odegrał Kartezjusz¹⁷. Wcześniej także Marks zauważył, że „ekonomia polityczna lubi robinsonady”¹⁸.

Idąc tym tropem i rozpoznając daleko idącą zbieżność normatywnego kontekstu powieści z klasycznym programem mieszczaństwa, Maria Ossowska formułuje tezę, że Robinson Kruzoe jest po prostu pustelniczą odmianą *self-made mana* – modelu forsowanego przez Benjaminą Franklina¹⁹. Bezludna wyspa, katastrofa, samotność, samowystarczalność i wreszcie – żmudnie, ale konsekwentnie wypracowany sukces, to cechy sytuacji kupca we wczesnej fazie kapitalizmu, tym samym – człowieka nowej, rodzącej się właśnie na oczach Defoe ery.

Co jest najważniejsze z naszego punktu widzenia – Robinson-rozbitek „odbudowuje” swój świat, bazując na cnotach mieszczańskich. Pragmatyczna skuteczność skorelowana z kupieckimi cnotami przechodzi test nawet w tak skrajnych warunkach, jak bezludna wyspa. Ossowska tak to dobitnie formułuje:

W warunkach Robinsona wszystkie cnoty mieszczańskie doczekują się najgłębszego usprawiedliwienia (...) Tu trzeba było być przezornym, oszczędnym, pracowitym, cierpliwym i upartym. Tu trzeba było myśleć w kategorii strat i zysków i walczyć mętycznie z trudnościami²⁰.

Sytuacja rozbitka ma jedną podstawową cechę, która w jakimś sensie musi determinować przyjęcie określonej postawy. Jest nią poważne ograniczenie w wyborze i ilości środków do działania, w tym wypadku – przetrwania. Cały wysiłek musi być więc włożony w efektywne zagospodarowanie tych skromnych środków. I tak: konieczna jest *przezorność*, czyli zdolność projektowania skutków działań – jeśli ilość jedzenia jest ograniczona, to jego natychmiastowe zjedzenie, przed zapewnieniem sobie nowych źródeł aprowizacji, doprowadzi do katastrofy. Pokrewna temu jest *oszczędność*, w tym sensie, że jest już konkretnym przezornym działaniem, stanowiącym skutek namysłu

¹⁶ J. Ruszała, *Robinson w literaturze polskiej. Teoria – historia – recepcja*, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Słupsku, Słupsk 1998, s. 141. Choć nie można tu wykluczyć, że autorka – zgodnie z przyjętą w pracy perspektywą badawczą – ma na myśli jedynie Polskę.

¹⁷ E. Gellner, *Thought and Change*, Weidenfeld and Nicolson, London 1964, s. 105 n. Zob też: A. Arblaster, *The Rise and Decline of Western Liberalism*, Basil Blackwell, Oxford 1984, s. 21–22: „Robinson Kruzoe jest jednym z przykładów tendencji do abstrahowania indywiduum (*the individual*) ze społecznego kontekstu, a przez to podkreślania dumnej samowystarczalności i buntowniczej samotności” [przekład własny].

¹⁸ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, tłum. O. Szechter, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968, t. 23, s. 88.

¹⁹ M. Ossowska, wyd. cyt., s. 154.

²⁰ Tamże, s. 155.

nad sytuacją i projektowania przyszłości (racjonowanie żywności). Z kolei *pracowitość* stanowi odpowiedź na trudności w pozyskaniu nowych środków. Robinson zagubiony w bezludnym hipermarkecie (jakkolwiek absurdalna jest to wizja) najpewniej nie musiałby oddawać się żmudnej pracy. Wskazane przez Ossowską *cierpliwość i upartość* pełnią zaś rolę pomocniczą – wzmacniają efekt pracy, a przede wszystkim ugruntowują jej racjonalność, gdy ta ukryta jest za olbrzymim długotrwałym wysiłkiem, który przesłania oczywistość relacji środek–cel.

O ile Robinson przypomina trochę model Spartanina, o tyle winniśmy odnaleźć dla niego odpowiednią przeciwwagę – Sybarytę, o cechach najlepiej przeciwnych, ze wszystkimi konsekwencjami tej opozycji. Któż jednak mógłby mu dorównać jako przedstawiciel paradygmatu, który z Robinsonem-mieszczaninem-kupcem przegrał? Jaki bohater niesie w sobie tak duży ładunek kulturowych treści, by godnie mierzyć się – choć ostatecznie przegrać – z tytanem nowoczesności z bezludnej wyspy? Jest ktoś taki. To Don Kichot.

Pomysł na połączenie obu awanturników nie jest nowy. Dość wcześniej zaproponował to Hipolit Taine²¹, w rodzimej zaś tradycji – Bolesław Prus, który tak komentuje zwycięstwo Robinsona nad szlachcicem z La Manchy:

Don Kichot, znalazłszy się na jego [Robinsona – M.Z.] miejscu, prędko skończyłby karierę: zrobiłby kilka rycerskich wypraw, a przekonawszy się, że odwaga nie napełni pustego żołądka, skoczyłby z jakiejś skały w morze. Ale Robinson, pochodzący nie z rycerskiej, ale pracowitej rasy, nie tylko wybrał kilkanaście lat na wyspie, nie tylko zapewnił sobie wygodne życie, ale jeszcze zebrał majątek i przygotował piękną posiadłość dla tych, którzy po nim na wyspie zamieszkali²².

Oto Don Kichot, niejako „z rozpędu”, organizuje kilka „wypraw rycerskich”. Przyjąłby więc strategię analogiczną do Robinsona, to znaczy działanie w myśl zasady udawajmy, że nic się nie stało, stosujemy praktyki, które w świecie z którego przyszliśmy są jak najbardziej naturalne. Robinson udaje, że jest kupcem; Don Kichot – rycerzem. Obaj działają ze śmiertelną powagą, która jednak ostatecznie okazuje się komiczna: szlachcic z La Manchy bawi przez kontrast sytuacji i czynów, które są tak bardzo nie na miejscu – smoki są przecież naprawdę wiatrakami nawet w Hiszpanii, tym bardziej na bezludnej wyspie; u Robinsona śmieszą podobnie irracjonalne zaręczanki buchaltera, które, co ciekawe, na pierwszy rzut oka też wydają się nie na miejscu. O ile jednak Don Kichot brnie w śmieszność przez beznadziejną niemożliwość ponownego zejścia się sytuacji i stosowanych do radzenia sobie z nią środków (wiatraki nigdy nie staną się smokami, wieśniaczka Aldonza – piękną Dulcyneą), o tyle

²¹ Zob. H. Taine, *Filozofia sztuki*, tłum. A. Sygietyński, t. 2, Lwów 1911, s. 156, za: J. Ruszała, *Robinson w literaturze polskiej*, s. 9, przyp. 5.

²² B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1961–1967, t. 16, s. 427–428, za: J. Ruszała, tamże.

Robinson wychodzi z opresji obronną ręką – pozornie śmieszne i nieracjonalne działania odsłaniają swoją dalekosiężną słuszność.

Dlaczego tak się dzieje? Jaki ładunek treści obu etosów determinuje ich przydatność lub zbędność? Można podejrzewać, że kluczem jest stopień koherencji między praktykami wyniesionymi z „naturalnego środowiska” moralnego a warunkami bezludnej wyspy. Jeśli przyjąć rozpoznania dotyczące analogii między sytuacją kupca we wczesnej fazie kapitalizmu i rozbitka, wówczas znajdziemy podstawę dla wskazania takiej spójności. Z kolei postać Don Kichota zbudowana jest na pomysle niemal przeciwnym – kontraście między warunkami a wyobrażeniami, czyli między środowiskiem a moralnymi sposobami radzenia sobie w nim.

Oto rysuje się przed nami płaszczyzna podziału: z jednej strony Spartanin – Robinson, z drugiej Sybaryta – Don Kichot. Jednak przez rozbudowanie opozycji w żaden sposób nie zbliżyliśmy się jeszcze do złagodzenia napięcia między tymi stanowiskami, co najwyżej zaciemniliśmy obraz. Wyjście z tej sytuacji stanie się możliwe dopiero wtedy, gdy przywołamy na pomoc analizy autora głośniejszą od kilku lat książki pt. *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności* – Alasdaira MacIntyre’a²³. Rozwija on tam jeszcze jedno, na szczęście już ostatecznie, rozróżnienie: na Bogatych Estetów i Menedżerów.

5. Spartanie i Sybaryci na nowo: Menedżer i Esteta

MacIntyre przywołuje i rozwija model Bogatego Estety, postaci mającej wiele pierwowzorów²⁴, ogólnie dającej się scharakteryzować następująco:

[są to ludzie], którzy postrzegają świat społeczny wyłącznie jako miejsce spotkań jednostkowych woli, z których każda jest obdarzona zindywidualizowanym zespołem skłonności i upodobań, które uważają, że świat jest jedynie areną zaspokajania własnych pragnień, oraz które interpretują rzeczywistość jako szereg sposobności do czerpania satysfakcji, i dla których wreszcie ostatecznym wrogiem jest nuda²⁵.

Obok Bogatego Estety, postaci cokolwiek elitarnej i jako rola społeczna zarezerwowanej dla wąskiego wycinka społeczeństwa, pojawia się jego przeciwwaga – Menedżer. Jest on, w przeciwieństwie do Bogatego Estety dysponującego nieograniczonymi środkami, zaangażowany w biurokratyczne struktury społeczne służące poszukiwaniu i wdrażaniu środków do realizacji celów

²³ A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, PWN, Warszawa 1996.

²⁴ MacIntyre wskazuje na młodszego Rameau z Diderota *Kuzynka mistrza Rameau*, „A” z *Albo albo* Kierkegaarda i Ralpa Touchetta z *The portrait of a Lady* Henry’ego Jamesa. A. MacIntyre, wyd. cyt., s. 63.

²⁵ Tamże, s. 63.

w warunkach nieustającej walki o niewystarczające zasoby²⁶. Istotą jego działań jest więc poszukiwanie maksymalnej *efektywności*, która z kolei zakłada permanentną definicję nakładów i zysków, pedantyczną buchalterię, bezustanne cięcie kosztów, nieskończone racjonalizowanie działania. W tej perspektywie cel główny zostaje przesłonięty środkiem do niego prowadzącym – Menedżer skupia się bowiem na co raz to nowych, doskonalszych *sposobach* realizacji zamierzeń, podczas gdy same zamierzenia pozostają poza dyskusją.

Ogólnie można więc obie powyżej zarysowane postawy silnie przeciwstawić dzięki wyłaniającemu się tu kryterium: Esteta nie zważa na środki, których ma pod dostatkiem, i których efektywność nie musi go interesować, poszukuje jedynie – dla uniknięcia nudy i zblazowania – coraz to nowszych celów; Menedżer zaś przeciwnie: ciągle przebiera w środkach by zintensyfikować efektywność drogi do celu, podczas gdy same cele uważa za obiektywnie dane, bądź nawet – nieistotne, bo z punktu widzenia jego priorytetów – drugorzędne.

Jak widać, model ten nie odbiega od znanych nam już opozycji. Idąc tropem analogii uznajmy, zupełnie nieoryginalnie, że Spartanin-Robinson utożsamiony jest z Menedżerem, Sybaryta-Don Kichot – z Bogatym Estetą. Czy jednak rozwiązuje to nasz problem pogodzenia biegunów? Pamiętamy, że z opowieści Umberto Eco wyłaniał się obraz pewnego historycznego następstwa – Sybaryci czasów współczesnych (lata osiemdziesiąte) wyparli Spartan czasów minionych (I połowa XX w.). Z kolei zestawienie Robinsona i Don Kichota sugeruje następstwo w porządku odwrotnym – kultura rycerska obumarła, skazując się na donkiszoterię, kodeksy Bożewicza, współczesne partie rojalistyczne i inne epigoniczne twory; zwycięska pozostała robinsonada – buchalteria i efektywność, nowoczesne teorie zarządzania, pragmatyka. A może sprawa ma się inaczej?

Możemy za MacIntyre'm sformułować odpowiedź w następującym duchu. Oba antagonistyczne typy działań nie pozostają w porządku następstwa. Mogło tak być w epoce ścierania się kultury rycerskiej i mieszczańskiej – w wiekach XVIII, a zwłaszcza XIX. Dziś jednak postawy te uległy daleko idącemu **scaleniu**: „nasze społeczeństwo jest społeczeństwem, w którym biurokracja i indywidualizm są w równej mierze partnerami jak i antagonistami”²⁷. Spartanie idą ręką w rękę z Sybarytami, Robinsonowie są pogodzeni z Don Kichotami; co więcej – niewykluczone, że najczęściej mamy w sobie obie te osobowości. Nasza współczesna tożsamość zbudowana jest z nich zupełnie tak, jak gdyby nie były sprzeczne. Co więcej, obie strategie przeplatają się w nas w nierozzerwalny

²⁶ Tamże, s. 64. Tu widać, czemu MacIntyre nie zaprzecza, wyraźne echa koncepcji Webera. Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002, s. 164–168.

²⁷ A. MacIntyre, wyd. cyt., s. 81. Ale nie jest to odkrycie MacIntyre'a; zob. Z. Krasnodębski, *Max Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 103 n. (gdzie cytowany jest także powyższy fragment z MacIntyre'a).

sposób tak dalece, że nie zauważyliśmy jak dotąd związanych z tym napięć. Czy rzeczywiście?

Wróćmy raz jeszcze do rozpoznania Umberta Eco. Kiedy wspominał historię z lodami stwierdził, że żyjemy dzisiaj w kulturze „oburęcznych łakomczuchów”, Sybarytów (dodajmy – Don Kichotów, Estetów)²⁸. Co jednak najciekawsze, nabycie towarów ma dziś charakter, który moglibyśmy nazwać nie tyle czysto estetycznym, co ...estetyczno-menedżerskim. Ci najpotworniejsi z utracjuszy raczący się małymi lodami to z jednej, to z drugiej ręki, wydali na swoje lody cztery soldy, dokładnie tyle, ile mały Umberto na loda dużego. Czy tak zachowuje się Bogaty Esteta? Czy Don Kichot szermujący w galopie dwiema kopiami myśli o tym, że zrobił świetny interes, kupując je dwie, w cenie jednej? Czy prawdziwy zblazowany utracjusz nie kupiłby całego wózka lodów i nie odmówił ich zjedzenia w imię perwersyjnej ekstrawaganckiej przyjemności? Otóż nie. To, co złe w postępowaniu opisywanych łakomczuchów, to popisywanie przywilejem *urojonym*. Cztery soldy to cztery soldy. Wydanie więcej byłoby złamaniem reguły menedżerskiej. Tak naprawdę więc Sybaryci Eco nie są Sybarytami – to chimera tęsknoty za byciem Bogatym Estetą i namiastkowego realizowania jego programu oraz skromnych możliwości Menedżera, który zarobił swoje pierwsze cztery soldy i zdecydował się wydać je na lody z odrobiną luksusu.

Musimy więc zweryfikować diagnozę. Nie jesteśmy Sybarytami, nie jesteśmy Estetami. Chcielibyśmy nimi być. Co więcej, wolny rynek i konsumpcja podsyca w nas to pragnienie, a nawet dzięki manipulacji marketingowej – wdrukowują w nas przeświadczenie, że już nimi jesteśmy. Dlatego chętnie kupujemy *tylko* trzy paczki kawy (Esteta w nas ma ochotę właśnie na kawę), żeby dostać *aż* jedną promocyjną posrebrzaną łyżeczkę (Menedżer w nas twierdzi, że zrobiliśmy świetny interes); dlatego kupujemy *tylko* nieinteresujące nas czasopismo, żeby *sprytnie* – to bardzo ważne w tym kontekście słowo – dostać za darmo dołączoną płytę kompaktową.

Zwróćmy uwagę na podkreślony tu ‘spryt’. To właśnie główna cnota Menedżera. Już Arystoteles zauważył, że spryt „polega (...) na umiejętności trafnego wyboru środków zmierzających do obranego celu i na umiejętności osiągnięcia go”²⁹. Zaraz jednak dodaje, że zdolność ta jest wtedy godna pochwały, *jeśli* cel jest moralnie piękny; w przeciwnym razie spryt staje się chytryością³⁰. Tym samym Menedżer, który lekceważy cele, któremu służą stosowane przez niego środki, przestaje być ‘sprytny’ – ‘jest chytry’. Jednak czy dzisiaj dostrzegamy ten

²⁸ U. Eco, *Jak jeść lody*, (w:) *Zapiski na pudelku od zapalek*, tłum. A. Szymanowski, Poznań 1993, s. 112.

²⁹ Arystoteles, *Et. nik.*, 1144 a 23, tu: *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 5, PWN, Warszawa 1995, s. 208.

³⁰ Tamże 1144 a 25. Protoplastą spryciarza, ocierającego się o chytryść był homerowy Odyseusz. Okpiwa bogów, cyklopy, czarodziejki, słowem – ima się wszelkich środków by osiągnąć pozostający poza dyskusją cel, czyli powrót do Itaki. M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka Oświecenia*, tłum. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1994, s. 61 n.

niuans? Czy bycie 'sprytnym' nie jest umiejętnością 'przechytrzenia'? Kiedy dostajemy promocyjny kubek – sprytnie 'przechytrzamy' tych, którzy musieli go kupić (zapłacić); jesteśmy zwycięzcami, Menedżer w nas triumfuje. Czy jednak pragnęliśmy tego kubka? Jest brzydki i nie pasuje do innych w kuchni. Nic to. Odrobina szaleństwa i ekstrawagancji jest tym, co mnie określa (Esteta w nas zaciera ręce).

Żeby nie pozostać w próżni samych tylko metafor zauważmy kilka zjawisk, które mogą stanowić przejawy opisywanej tu dwoistości.

Pierwszą może być zjawisko tzw. makdonaldyzacji, którą Georg Ritzer definiuje jako „proces stopniowego upowszechnienia się zasad działania restauracji szybkich dań we wszystkich dziedzinach życia społecznego w Stanach Zjednoczonych oraz na całym świecie”³¹. Ogólnie rzecz ujmując, makdonaldyzacja sprowadza się do czterech głównych zjawisk, które zdominowały większość aspektów organizacji współczesnego życia. Są to: efektywność, kalkulacyjność, przewidywalność i manipulacja.

Efektywność jest dalece pokrewna projektowi 'kupieckiemu' (Robinson) i menedżerskiemu. Ma ona swoje źródła w odległym historycznie, ale ciągle aktualnym projekcie *oikonomii* – ładu w relacji cel–środek. Tu jednak zostaje skrajnie zintensyfikowana i reprezentowana przez „taśmę produkcyjną” restauracji McDonalda, obsługiwaną przez samych kupujących ustawiających się w kolejkę, wzorowaną na pierwowzorze produkcji masowej – taśmie produkcyjnej ford T. Rzecz jasna problem nie dotyczy jedynie barów szybkiej obsługi. Ritzer wymienia cały szereg przykładów – począwszy od uzyskiwania wyższego wykształcenia (egzamin w postaci testów wielokrotnego wyboru, sprawdzanych przez komputer)³², przez medycynę (nacisk na udzielanie pomocy w warunkach ambulatoryjnych, bez hospitalizacji), po nawet proces odchudzania się³³.

Drugim elementem makdonaldycznej organizacji ma być *kalkulacyjność*, czyli położenie nacisku na wymiar ilościowy, zgodnie z zasadą: „im więcej, tym lepiej”. Jest on pokrewny efektywności i polega na maksymalnej redukcji do wymiaru *ilościowego* wszelkich *jakościowych* elementów organizacji. Trudno nie zauważyć tu zbieżności z buchalteryjną skłonnością kupiecką. Efektem kalkulacyjności jest np. akcentowanie rozmiaru i wartości, przy jednoczesnym przemilczaniu jakości towaru czy usługi. Najczęściej polega to na wywoływaniu złudzenia (*podwójny* cheesburger, *potrójny* whooper, który już tłumaczyć możemy na polski jako „olbrzym”; duże frytki, które w istocie

³¹ G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. Sławomir Malaga, Muza SA, Warszawa 1997, s. 17. Wypada w tym miejscu wyjaśnić za autorem, że od strony technicznej pojęcie „makdonaldyzacja” jest wyłącznie reprezentatywne, nie odnoszące się bezpośrednio do restauracji McDonalda, lecz wybrane, jako najlepiej brzmiące spośród różnych propozycji (*burgerking-izacja*, *seven-eleven-izacja*, *kindercare-izacja*, *Nutri/System-izacja*), tamże, s. 13.

³² Układanie testów przez wykładowców rozwiązali wydawcy, którzy sami redagowali podręczniki i zestawy testów w zamian za propagowanie ich produktu; tamże, s. 85.

³³ Zob. opis firmy Nutri/System, tamże, s. 103.

są dość małe). W życiu akademickim kwantyfikacją cech pracowników naukowych jest ocena wartości naukowej przy użyciu liczb i punktowej wartości publikacji; w telewizji – precyzyjnie sparametryzowana oglądalność; w sporcie – precyzyjny wynik punktowy. Ten ostatni przykład zasługuje na rozwinięcie: Nadia Comeneci, rumuńska mistrzyni gimnastyki artystycznej, osiągnęła na olimpiadzie w Montrealu 79,275 pkt. Jak to zmierzono? To proste – wyciągnięto średnią z ocen wystawianych przez sędziów, i w prosty sposób zamknięto w metrycznej klatce coś, co pozornie wydało się niemierzalne – walory estetyczne³⁴.

Przewidywalność, element trzeci, to gwarancja znalezienia się klienta w dobrze sobie znanej sytuacji, bez względu na napór zewnętrznych okoliczności. Przykładem są identyczne scenariusze rozmowy z klientem u McDonalda³⁵, parki rozrywki w rodzaju Disneylandu z przewidywalnymi „niebezpieczeństwami”, „zagadkami”, „przygodami”; przewidywalne filmy – *sequele* i *remake’i* znanych przebojów. Ritzer stwierdza wprost: „rozprzestrzenianie się na całym świecie amerykańskich i lokalnych restauracji sprawia, że stopniowo wszystkie kraje stają się do siebie podobne”³⁶.

Wreszcie, element ostatni, *manipulacja*, czyli oddziaływanie na klientów i personel w sposób podporządkowany strategii efektywności produkcji i sprzedaży³⁷. Ciekawym jej przykładem może być, pozornie tylko niezgodne z ideą intensyfikacji sprzedaży, odstraszenie i przeganianie klientów. Sieć *Seven-Eleven*, która w pewnej chwili nie mogła sobie poradzić z młodzieżą przebywającą notorycznie pod jej siedzibami, zaczęła puszczać przez głośniki muzykę, przypuszczalnie sprzeczną z gustami młodego pokolenia. Później rzecznik prasowy stwierdził, że był to zabieg mający na celu odstraszenie niepowołanego młodego towarzystwa, które, działając zniechęcająco na innych klientów, w szerszej perspektywie, zaniżało obroty sieci.

Wszystkie te powyższe ilustracje, służące Ritzerowi do propagowania wizji makdonaldycznego społeczeństwa, mają dla nas wartość jedynie o tyle, o ile wskazują, że za jego filarami, przynajmniej dwoma pierwszymi: *efektywnością* i *kalkulacyjnością* kryje się ta sama instrumentalna menedżerska racjonalność, która stanowiła napęd dla rozwoju klas urzędniczej i kupieckiej w XVIII i XIX wieku.

Czy to znaczy, że Ritzer opowiedziałby się w swojej diagnozie po stronie Menedżera (Robinsona, Spartanina)? Chyba niespecjalnie. Przy bliższym oglądzie okazuje się bowiem, że cztery filary procesu makdonaldyzacji mogą posiadać tak naprawdę dwa oblicza. Z jednej strony służą menedżerskiej sprawności systemu, wtedy, gdy intensyfikują produkcję i sprzedaż, dajmy na to, hamburgerów. Z drugiej strony intensyfikacja sprzedaży nie jest możliwa

³⁴ Tamże, s. 135.

³⁵ Tamże, s. 149.

³⁶ Tamże, s. 232.

³⁷ Tamże, s. 184.

bez intensyfikacji konsumpcji – ta zaś przynależy do wymiaru estetycznego. Menedżerami są w tym modelu zarządzający siecią, zblazowanymi Estetami – kupujący, którzy dzięki manipulacji mają poczucie swobodnej, i paradoksalnie: wolnej od zblazowania możliwości nieograniczonego wyboru kupowanego towaru.

Inną, o wiele bardziej przerażającą, ilustracją znoszenia napięcia między Menedżerem a Estetą może być problem dwóch powiązanych zjawisk: tzw. syndromu 20:80 oraz zjawiska określanego mianem *tittytainment*³⁸. Pierwsze z nich jest odkryciem ekonomistów i sprowadza się do futurologicznej przepowiedni, że w najbliższym stuleciu jedynie 20% ludzkości wystarczy, by utrzymać światową gospodarkę w jej obecnym rozmachu. Pozostałe 80% jest więc produktywnie zbędne. Konsekwencje tego podziału nietrudno przewidzieć: jedna piąta populacji będzie miała aktywny udział w życiu, dochodach i konsumpcji, niezależnie od kraju zamieszkania³⁹. To kasta Menedżerów – sprawnie zarządzających gospodarką światową, ale jednocześnie – Bogatych Estetów – bo posiadających dostęp do większości globalnych dóbr. Pozostała część społeczności skazana będzie najprawdopodobniej na wspomniany *tittytainment* – pojęcie wprowadzone przez Zbigniewa Brzezińskiego⁴⁰. Jest to specyficzna kontrola społeczna, sprawowana za pomocą odurzającej rozrywki i wystarczającej ilości pożywienia, a więc serwowania prostej, łatwowchłanialnej papki żywieniowej i kulturowej, która mogłaby zastąpić realizację *prawdziwych* aspiracji, wykonywanie *prawdziwej* pracy; słowem: uczestniczenie w *prawdziwym* życiu. *Tittytainment* to po prostu wielki McDonald, w którym nieproduktywne masy mamy się ułudą życia, podsuwając zastępcze cele i pozornie nieograniczoną pulę środków ich realizacji. Jest więc to także w jakiś sposób świat Estetów – którym – się – wmówiło – że – są – bogaci – w – środki, to znaczy, w których wmanipulowano wiarę w autonomiczną i wolną decyzyjność w wyborze działań (włączając w to poczucie, że są Menedżerami swych egzystencji), podczas gdy te działania kreowane są przez wytrawnych prawdziwych Menedżerów.

* * *

Teza o scaleniu obu sposobów życia daje się być może utrzymać. Ale czy w zarysowanych tu ramach nadal możemy mówić jeszcze o kulturze *mieszcząńskiej*? Czy udało się zrealizować buńczuczne hasła o aktualności tego etosu ze wstępu artykułu? Przy specyficznym rozumieniu terminu „mieszcząńskość”, tak pojemnym, że wręcz nieostrym – być może. Jednak nie o same terminy tu

³⁸ H.-P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji*, s. 5 n.

³⁹ Tamże, s. 8.

⁴⁰ Jest to kombinacja słów *entertainment* ('rozrywka') i *tits* – oznaczające w potocznym angielskim w Ameryce kobiece piersi.

chodzi, te zazwyczaj mają charakter tylko narzędziowy⁴¹. Rzecz idzie o to, kim jesteśmy, gdzie biją (lub do niedawna biły) źródła treści naszej obecnej kultury, a zwłaszcza jej aksjologicznego kontekstu – etosu. A etos ten, choćby wydało się to nam absurdalne, jest w swym duchu głęboko mieszczański. Nawet jeśli wydaje się nam, że stoi to w sprzeczności z naszym indywidualizmem, hedonizmem czy konsumpcjonizmem.

Bibliografia

- Arystoteles, *Etyka eudemejska, Etyka wielka*, tłum. W. Wróblewski, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. V, PWN, Warszawa 1996.
- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 5.
- Dupréel E., *Traité de morale. Deuxième et troisième partie*, Editions de la Revue de l'Université de Bruxelles, 1932, polska wersja (skrótowa): *Traktat o moralności*, tłum. Z. Glinka, PWN, Warszawa 1969.
- Eco U., *Jak jeść lody*, [w:] *Zapiski na pudełku od zapalek*, tłum. A. Szymanowski, Poznań 1993, s. 111–113.
- Gellner E., *Thought and Change*, Weidenfeld and Nicolson, London 1964.
- Horkheimer M., Adorno T.W., *Dialektyka Oświecenia*, tłum. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1994.
- Krasnodębski Z., *Max Weber*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999.
- Lévy-Bruhl L., *La morale et la science des moeurs*, Paryż 1903, polska wersja: *Moralność i nauka o obyczajach*, tłum. J. Majler, Warszawa 1961.
- MacIntyre A., *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, PWN, Warszawa 1996.
- Mann T., *Goethe jako przedstawiciel wieku mieszczaństwa*, tłum. J. Błoński [w:] *Eseje*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, s. 250–287.
- Marks K., *Kapitał*, t. 1, tłum. O. Szechter, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968, t. 23.
- Martin H.-P., Schumann H., *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, tłum. M. Zybura, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999.
- Narecki K., *Słownik terminów Arystotelesowych*, (w:) Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 7, PWN, Warszawa 1994.
- Ossowski M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, PWN, Warszawa 1986.
- Ossowska M., *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław 1985.
- Ossowska M., *Podstawy nauki o moralności*, PWN, Warszawa 1957.
- Ossowska M., *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, PWN, Warszawa 1969.
- Prus B., *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1961–1967, t. 16.

⁴¹ Zob. na przykład poręczne i intrygujące pojęcie „lumpenburżuazji”. Termin ten pojawił się w zupełnie nieadekwatnym dla naszych zagadnień kontekście, ale przez swoją świeżość wydaje się bardzo interesujący i przydatny. Zob. E. M. Ślaska, *Pochwała lumpenburżuazji*, „Newsweek Polska” 2002, nr 16, s. 98–99.

- Ritzer G., *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. Sławomir Malaga, Muza SA, Warszawa 1997.
- Rousseau J. J., *Emil czyli o wychowaniu*, tłum. W. Husarski, Zakład imienia Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Warszawa 1955.
- Ruszała J., *Robinson w literaturze polskiej. Teoria – historia – recepcja*, Wydawnictwo Uczelniane WSP w Słupsku.
- Taine H., *Filozofia sztuki*, tłum. A. Sygietyński, t. 2, Lwów 1911.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002.
- Zdrenka M.T., *Problem uniwersalizacji etosu mieszczańskiego*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2003.

Marcin T. Zdrenka

Spartans or Sybarites?

Searching for specificity of the modern middle class ethos

At the beginning of the article the author puts forward a proposition that the middle class culture – in narrow to its moral dimension – not only died or weakened but still has stood excellently. This standpoint places the main issue of article in opposition to other researchers of the middle class ethos such as Maria Ossowska, Daniel Bell or Janusz Kuczyński. In the further part a technical question related to the conception of ethos is considered. Simultaneously author indicates that ethos – as a way of life – makes a link connecting morality with theoretical ethics. In the following fragment Umberto Eco is presented and his distinction between Spartans and Sybarites applied to the modern middle class ethos. Spartans represent a model of the middle class based on a virtue of moderation and asceticism. Then Sybarites symbolize modern consumerism. The prototype of modern Spartan, in the author's opinion, is Robinson Kruzoe, whereas the embodiment of a Sybarite is Don Kichot for him. The author alludes also to the analogy of Alasdair MacIntyre, in which the equivalent of Spartan is a Manager and of the Sybarite – an Aesthete. Finally the author draws a conclusion taken from MacIntyre: there is not a huge gulf at present between Spartans and Sybarites. These attitudes are today undergoing a far-reaching connection.